

Ireneusz ZIEMIŃSKI

ROZUM PRZED TRYBUNAŁEM WIARY

Za główne fundamenty kultury europejskiej uważa się dość powszechnie Ateny (filozofia), Jerozolimę (religia) i Rzym (prawo). Duchowe dzieje Europy – a przez analogię z Europą poniekąd dzieje ludzkości – można tym samym próbować opisać (w pewnej przynajmniej mierze) bądź to (za E. Husserlem) jako historię rozumu, poszukującego istoty bytu i dążącego do odsłonięcia wszelkich tajemnic, bądź to (za św. Augustynem) jako historię wiary, będącej swoistym dialogiem człowieka i Boga, podtrzymywanym i ocalanym dzięki nieskończonej, opatrnościowej miłości Stwórcy, bądź wreszcie (za G. W. Heglem) jako historię wolności, w jej różnych wymiarach i przejawach. W każdej z tych perspektyw dzieje Europy jawią się jako pole swoistej batalii o człowieka, ściślej – o ocalenie godności i człowieczeństwa w człowieku.

W takiej też perspektywie odczytuje dzieje (i fundamenty duchowe) Europy autor recenzowanej tu książki, Lew Szestow¹. Głównym przedmiotem jego analiz jest problem konfliktu między królestwem konieczności i zniewolenia (a

więc – w języku Szestowa – rozumem) oraz królestwem wolności (czyli wiarą). Jak sam pisze, zasadniczym celem jego książki „jest zbadanie roszczeń ludzkiego rozumu lub spekulatywnej filozofii do prawdy” (s. 82). Więcej nawet, chodzi o to, by „otrząsnąć się z władzy bezdusznych i na wszystko obojętnych prawd, w które przeistoczyły się owoce zakazanego drzewa” (s. 83), a więc – inaczej mówiąc – by uwolnić się od tyranii wiedzy i rozumu; jeszcze inaczej – w nawiązaniu do tytułu książki Szestowa – by wyzwolić się z niewoli Aten i powrócić do Jerozolimy.

Mimo iż źródła problemu: Ateny czy Jerozolima (rozum – wiara) sięgają początków chrześcijaństwa (św. Paweł, św. Justyn Męczennik, Tertulian, Klemens Aleksandryjski), zagadnienie to pozostaje do dziś żywe i zasadnicze nie tylko na gruncie chrześcijaństwa, lecz każdej w istocie religii. Wyraża się ono w pytaniu, czy rozum może być potrzebny temu, kto dostąpił – dzięki łasce wiary – nadprzyrodzonej i zbawczej prawdy? Więcej, czy prawdy i tajemnice wiary godzi się osądzać w świetle zasad czysto rozumowych, naturalnych?

Człowiek jednak buntuje się przeciwko ślepej wierze, przeciw ślepemu posłuszeństwu autorytetowi (nawet autorytetowi Bożemu). Człowiek wszak chce nie tylko wierzyć, ale i rozumieć

¹ Lew Szestow, *Ateny i Jerozolima*, tłumaczył, wstępem i przypisami opatrzył C. Wodziński, Wydawnictwo Znak, „Biblioteka Filozofii Religii”, Kraków 1993, ss. 484.

treść swej wiary, więcej – chce mieć pewność, że wiara, którą wyznaje, jest uzasadniona i prawdziwa. Wynika to, zdaniem Szestowa, z głęboko zakorzenionego w duchowości Europy przesądu, że istotą człowieka jest rozum. Przesąd ten, zdaniem Szestowa, ma swe źródło w filozofii greckiej, której filarami były dwie zasady sformułowane przez Platona: pierwsza (z dialogu *Fedon*) głosi, że nie ma większego nieszczęścia dla człowieka, aniżeli być wrogiem rozumu, i druga (z dialogu *Eutyfron*), iż nie dlatego coś jest święte, że stanowi przedmiot miłości bogów, lecz odwrotnie, dlatego bogowie coś kochają, że jest święte.

Wszelkie próby (podejmowane chociażby przez Sokratesa czy Platona), aby przekroczyć płaszczyznę rozumu ku innemu, wyższemu poznaniu, zdaniem Szestowa, nie powiodły się. Grecki kult rozumu tak dalece zakorzenił się w ludzkiej mentalności, że nawet wiarę człowiek zaczął pojmować jako swoisty rodzaj wiedzy. Dla Celsusa na przykład największym niebezpieczeństwem (a nawet złem) wiary było to, iż nie szuka ona usprawiedliwienia przed rozumem, w scholastyce natomiast centralnymi zasadami myślenia były: *Credo ut intelligam* oraz *Fides querens intellectum* (co owocowało cytowanym przez Szestowa zdaniem Mateusza z Aquasparta: „Wierzyć wbrew rozumowi jest rzeczą karygodną”). Bóg rozumu jednakże, Bóg filozofii, nie jest Żywą Osobą znaną z Biblii, lecz jedynie martwą literą, zakrzepłym w swej doskonałości i pełni absolutem, kierującym światem według odwiecznych, koniecznych i niezmiennych zasad. Już Tertulian, zdaniem Szestowa, pokazał, że nie jest możliwe pogodzenie Aten i Jerozolimy,

tym bardziej – zrozumienie i uzasadnienie Objawienia na drodze rozumu.

Jedyną drogą do Boga (i co za tym idzie, jedyną drogą zbawienia) jest wiara, która jak pisał S. Kierkegaard – „właśnie tam się zaczyna, gdzie myślenie się kończy”. Wiara, jak pokazuje Szestow, nie szuka dowodów, lecz je wyklucza, nie jest swoistym rodzajem wiedzy, lecz jej uchyleniem. Wiedza jest wszak dziedziną koniecznych, nieobalalnych i zniewalających zasad (z zasadą sprzeczności jako fundamentem myślenia na czele). „Prawda nie zna różnic, wszystkich zniewala jednakowo: zarówno wielkiego Parmenidesa, jak i zwykłego robotnika” (s. 105). Odkrywając bowiem prawdę, rozum – zdaniem Szestowa – odsłania to, co możliwe i niemożliwe, a więc – granice ludzkiej (a nawet Bożej) wolności. To, co konieczne, zmusza ludzki umysł do ślepej akceptacji, to zaś, co niemożliwe – nie może zostać nigdy urzeczywistnione. Więcej jeszcze – koniecznych, wiecznych i niezmiennych prawd nie można przebłągać, żądają one od człowieka – co podkreśla Szestow – całkowitej zgody na los, przyznania się do klęski. „W świecie, w którym włada rozum, walka z «danymi» jest oczywistym szaleństwem. Człowiek może płakać, może przeklinać prawdy poznawane na drodze doświadczenia, nie uda się jednak nikomu – i on dobrze o tym wie – ich przewyciężyć; trzeba je zaakceptować” (s. 275).

Unieważnienie „królestwa konieczności” przynosi, zdaniem Szestowa, Biblia, na kartach której Bóg – objawiając Adamowi ogrom nieszczęść pochodzących z drzewa poznania – dokonuje jedynej w dziejach autentycznej i konsekwentnej „krytyki czystego rozumu”.

„Według Biblii wiedza – z samej swej istoty wykluczająca wiarę – jest grzechem kat'eksochen (par excellence), albo grzechem pierworodnym” (s. 281). Istotą tego grzechu jest akceptacja dla tego, jak jest, dla zastanej przez człowieka i odczytywanej przez rozum „konieczności bytu”; inaczej mówiąc – utrata wolności i płynącej z wiary mocy „czynienia tego, co niemożliwe”. Wiara bowiem, jak podkreśla Szestow, nie jest źródłem wiedzy, lecz życia, nie jest zaufaniem do autorytetu, lecz „niepojętą siłą twórczą, wielkim, największym, niezrównanym darem” (s. 352). Logika wiary jest logiką wolności, złamaniem wszelkich barier i niemożliwości. Bóg przecież (i należy to rozumieć jak najbardziej dosłownie) może wszystko. Nie jest On niezmiennym i ślepo przestrzegającym określonych reguł mechanizmem, lecz wszechmocnym i wolnym Stwórcą, Źródłem praw i zasad. „Jakkolwiek [...] straszne mogłoby to się nam wydawać, Bóg Pisma Świętego nie jest skrzepowany żadnymi regułami, żadnymi zasadami: On jest źródłem wszystkich reguł, wszystkich zasad, On jest ich władcą” (s. 370). Prawdę tę, zdaniem Szestowa, dostrzegło niewielu, a i ci, dla których była ona oczywista, albo nie zostali w ogóle zrozumiani (jak Tertulian lub Piotr Damiani), albo nie byli w stanie pojąć jej pełnego sensu (jak Kartezjusz).

Prawda ta jest dla człowieka prawdą trudną, wręcz dramatyczną. Człowiek bowiem – jak pokazuje Szestow – wręcz instynktownie boi się wolności płynącej z wiary, dlatego samemu Bogu wyznacza granice (nawet Duns Szkot i S. Kierkegaard uważali, że Bóg nie może stworzyć rzeczy sprzecznej). Lęk przed wolnością wynika jednakże w dużej mierze

z niezrozumienia jej istoty. „Wolność [...] nie jest – wbrew temu, co dzisiaj sądzimy – możliwością wyboru między dobrem i złem. Wolność jest siłą i potęgą, nie dopuszczającą do wnikięcia zła w świat. Bóg, który jest najbardziej wolną istotą, nie wybiera między dobrem i złem” (s. 282).

Powrót do pierwotnej wolności jest możliwy tylko przez radykalne zakwestionowanie, radykalną „krytykę” roszczeń rozumu, przez wyzwolenie się z iluzji, że wiedza daje zbawienie. „«Otworzą się wasze oczy» – tak powiedział Bóg. [...] «Umrzecie» – tak powiedział Bóg. [...] Jeśli Bóg powiedział prawdę, to śmierć pochodzi z wiedzy, jeśli wąż powiedział prawdę – to wiedza zrównuje człowieka z bogami. Taki dylemat stał przed pierwszym człowiekiem, taki dylemat stoi teraz przed nami” (s. 306). Do Ziemi Obiecanej jednakże – jak dodaje Szestow – ma szansę dojść nie ten, kto oślepiiony pragnieniem wiedzy pójdzie drogą Sokratesa, lecz ten, kto podąży śladem kroczącego w ciemnościach wiary Abrahama. Droga do Boga nie wiedzie przez Ateny, lecz przez Jerozolimę.

Tytułowy problem książki Szestowa ma w dziejach dwa skrajne rozwiązania: w myśl pierwszego (rzecznikiem którego jest także Szestow), znaczonego imionami Tertuliana, Piotra Damianiego, Lutera, Pascala – nie da się w żaden sposób uprawomocnić aktu wiary na drodze czysto racjonalnej; w myśl drugiego, charakterystycznego dla Klemensa Aleksandryjskiego, św. Augustyna, św. Anzelma lub św. Tomasza z Akwiny, rozum może przygotować, uzasadnić, a nawet umocnić wiarę w Objawienie. Oba stanowiska, chociaż skrajnie różne, wynikają jednak z dążenia do ocalenia prawdy o Chrystusie jako Do-

brej i Zbawczej Nowiny. W takim też kontekście należy je interpretować, nawet jeżeli jednej z nich (lub obu) nie uważa się za do końca uprawomocnione. Tym samym też recenzowaną tu książkę należy odczytywać przede wszystkim w sposób pozytywny – jako próbę ocalenia wiary, wiary, która – jak słusznie podkreśla Szestow – nie jest przekonaniem dotyczącym określonych stanów rzeczy czy sądów, lecz wolnością i mocą „czynienia tego, co niemożliwe”.

Można nie zgadzać się z Szestowem, że prawdy rozumu, prawdy konieczne i niezmiennie zniewalają człowieka, można rzeczywiście obawiać się praktycznych konsekwencji religii, która akcentuje przede wszystkim Wszemoc Boga kosztem Jego miłości do człowieka, nie można jednak nie dostrzec i nie docenić podjętego przez autora *Aten i Jerozolimy* wielkiego trudu obrony transcendencji Boga, transcendencji, której nie da się wyrazić w żadnym ludzkim języku. „«Najważniejsze» leży poza granicami tego, co można zrozumieć i objaśnić, czyli poza granicami obcowania dopuszczalnego za pomocą języka lub słowa” (s. 419). Szestow przestrzega przed bałwochwalstwem, przed oddawaniem czci „racjonalnym karykaturom” prawdziwego Boga. „Śmiertelny grzech filozofów nie polega na tym, że uganiają się za absolutnym, lecz na tym, że kiedy przekonają się, iż absolutnego nie znaleźli, zgadzają się przyjąć za absolutne cokolwiek, co stworzyli ludzie – naukę, państwo, etykę, religię itd.” (s. 416).

Szestow, przenikliwy obserwator ludzkich dziejów, dostrzega postępujące okaleczenie ducha Europy przez coraz powszechniejsze zapoznawanie wy-

miaru Tajemnicy. Nie tyle nawet wiedza i rozum stanowią przedmiot jego ataków, ile ślepa wiara, że rozum stanowi jedyne źródło wiedzy i najwyższą oznakę ludzkiej godności. Człowiek dąży do tego, by wszelką tajemnicę zastąpić jasnością i pewnością, a tymczasem – jak retorycznie zapytuje Szestow – „Czyż nie należałoby, na odwrót, spróbować wykazać, że nawet tam, gdzie wszystko wydaje się ludziom jasne i zrozumiałe, wszystko jest w gruncie rzeczy zagadkowe i tajemnicze?” (s. 464). Ludziom jednak – zaznacza sarkastycznie – „potrzebna jest metafizyka, która pociesza i pokrzepia, oraz religia, która pociesza i pokrzepia. A prawda, o której z góry nie można wiedzieć, co przyniesie, i religia, która odkrywa przed nami nie znane dotąd obszary, niepotrzebne są nikomu” (s. 439).

Widać wyraźnie, że Szestow przeprowadza analogiczną do Husserlowskiej krytykę ducha Europy („europejskiego człowieczeństwa”), tyle że upomina się przede wszystkim o poszanowanie wymiaru tajemnicy i wiary, podczas gdy Husserl przypominał o szczególnej godności rozumu jako światła prawdy. Nie trzeba podejmować w tym miejscu próby syntezy obu wizji Europy i jej duchowych schorzeń (podstawą takiej syntezy mogłoby być drogie obu autorom, chociaż rozmaicie przez nich definiowane, pojęcie wolności), należy jednak podkreślić, że o pełnym i ostatecznym obliczu Europy decyduje zarówno wiara, jak i rozum, niedosiężna tajemnica i odsłonięta prawda. W tym kontekście, w kontekście pełni człowieczeństwa należy też widzieć współczesne wizje Europy, w tym zwłaszcza wizję prezen-

waną przez Jana Pawła II. Wydaje się, że ta ostatnia może w przyszłości owocować nie tylko aspektywnymi i fragmentarycznymi „filozofiami Europy”

(na wzór modeli proponowanych przez Szestowa lub Husserla), ale od dawna potrzebną, pełną i konsekwentną teologią Europy.